ZASILAJCIE POLSKI FUNDUSZ PRASOWY!

GŁOS POLSKI

TYGODNIK UCHODŹSTWA POLSKIEGO W AFRYCE.

Registered at the G.P.O. as a newspaper.

Nr. 8-(71)-Rok III-ci | 23 Lutego 1947 r. | CENA 50 cent.

Sprawa granicy polsko-niemieckiej

Zbliża się termin konferencji moskiewskiej na której powzięte zostaną decyzje tak ważne dla narodu polskiego. Oprócz przyszłości Niemiec — rozstrzygną się losy nowej granicy polsko-niemieckiej. Podkreślaliśmy to już niejednokrotnie i pragniemy podkreślić raz jeszcze, że bez względu na ustosunkowanie się do obecnego rządu polskiego — musimy stanąć na stanowisku, że obecne zachodnie granice polskie są nienaruszalne, tak samo jak nasze prawa do odzyskania Wilna i Lwowa, oraz że Polska nie może stanowić celu rozgrywek międzymocarstwowych.

W ciągu ostatnich tygodni na łamach prasy światowej ukazało się szereg wypowiedzi na temat granicy niemiecko-polskiej. Jak wynika z wiadomości jakie ukazały się w agencji "United Press" — rząd polski wydelegował profesora Grabskiego do Londynu, celem wyjaśnienia stanowiska rządu brytyjskiego i konserwatystów w sprawie zachodniej granicy polskiej. Misja prof. Grabskiego określona została jako poufna i nieoficjalna: "Bawił on w Londynie tydzień i po przeprowadzeniu szeregu rozmów z min. Bevinem i Churchillem powrócił do Warszawy, by złożyć swemu rządowi sprawozdanie". Brytyjskie ministerstwo spraw zagranicznych nie ogłosiło szczegółów rozmów prof. Grabskiego z min. Bevinem. Krążą jednak niepotwierdzone oficjalnie pogłoski, że brytyjski minister oświadczył Grabskiemu, że Wielka Brytania nie będzie łączyć sprawy granicy polskiej ze sprawą wewnętrznych stosunków w Polsce. Z rozmowy z Churchillem, Grabski podobno odniósł wrażenie, że konserwatyści nie będą prowadzić aktywnej polityki w sprawie Polski. Churchill, jak twierdzą, poprostu przekreślił Europę Wschodnią.

Na konferencji w Poczdamie, Wielka Trójka uznała de facto prawa Polski do ziem na Wschód od linii Odra-Nissa, wyrażając zgodę na wysiedlenie zamieszkującej te ziemie ludności niemieckiej, oraz na włączenie tych ziem administracyjnie i gospodarczo do polskiego organizmu.

Rozpoczęło się pierwsze w dziejach ludzkości przesiedlanie ludności zakrojone na tak szeroką skalę. Niemców wysyłano na Zachód — być może, że nie zawsze byli oni traktowani po ludzku — ale trudno się temu dziwić. Przesiedlania dokonywali ludzie, którzy przeżyli okupację niemiecką, piekło obozów koncentracyjnych — ludzie którzy widzieli tysiące swych sióstr i braci prowadzonych na śmierć, widzieli trupy zamęczonych bojowników o wolność — przeżyli Powstanie Warszawskie. Byli ludzie, których Niemcy wyrzucili z ich domostw znajdujących się na terenach włączonych do Rzeszy, albo żołnierze pochodzący z Ziem Wschodnich wcieleni później do Dywizji im. Kościuszki, wywiezieni na Wschód w okresie trwania paktu Ribbentrop-Mołotow. Czy trudno się dziwić, że ludzie ci pałają chęcią zemsty?

Na miejsce wysiedlonych Niemców zaczęli napływać nowi mieszkańcy na Ziemie Odzyskane — byli to Polacy, wyrwani z ich rodzinnych stron, z terenów oddanych Rosji, być może za cenę jej dalszej współpracy po stronie aliantów. 3 i pół miliona Polaków osiadło na nowych terenach. Rozumiejąc znaczenie jakie mają nowe obszary dla Narodu Polskiego przystąpili do odbudowy zniszczonej gospodarki, a jednocześnie na Zachodzie dały się słyszeć głosy: "Polacy nie potrafią zagospodarować ziem, które posiadają żywotne znaczenie dla całokształtu gospodarki europejskiej."

W sławetnej swej mowie sekretarz Byrnes stwierdził, że granica polsko-niemiecka nie jest jeszcze ostateczna — krótko potem minister Bevin oświadczył, że zatwierdzenie granicy polsko-niemieckiej zależy od postępowania rządu tymczasowego.

Przyszły pamiętne wybory w Polsce w dniu 19 stycznia br. rząd Wielkiej Brytanii oficjalnie stwierdził, że "tymczasowy rząd polski jedności narodowej pogwałcił zobowiązania narodowe powzięte w Poczdamie..." Trudno jednak karać naród polski za grzechy narzuconego rządu — trudno jest utożsamiać sprawę granic ze sprawą wyborów, trudno jest również traktować polską granicę zachodnią, jako linię demarkacyjną wpływów sowieckich w Europie.

Jeden z najwybitniejszych przedstawicieli angielskiej myśli gospodarczej, Lord William Beveridge, autor słynnego planu ubezpieczeń społecznych, porusza ten temat w tygodniku "Observer".

"Przed trzema laty — pisze on — zachodni alianci zgodzili się na żądanie Rosji anektowania dużej części Prus Wschodnich i Polski, przyczym Polsce dano rekompensatę na Zachodzie. Stało się to mi-

mo, że Rosja zgodziła się na zasadę nieubiegania się o nabytki terytorialne. Potem Polakom zezwolono o k u p o w a ć dawne ziemie niemieckie aż po linę Odra-Nissa Czy ta okupacja ma się przerodzić w trwałą aneksję tych obszarów? Żaden Niemiec nie zgodzi się na taką koncepcję — pisze autor, ale z drugiej strony żaden Niemiec nie liczy na to, by Zachód wojował ze Wschodem o tą granicę.

Należy przypuścić, że Związek Sowiecki nie będzie popierał wszystkich polskich żądań co do granicy z Niemcami. Jeżeli jednak Rosjanie będą popierali te żądania, to wówczas traktat z Niemcami będzie miał charakter nie ugody, lecz ustroju podyktowanego przez zwycięzców."

Prasa amerykańska od dłuższego czasu interesuje się zagadnieniem granicy polsko-niemieckiej. Po mowie stutgarskiej, na wiosnę ub. r. ukazały się w prasie amerykańskiej głosy, że granica polsko-niemiecka winna przebiegać daleko bardziej na wschód od obecnej linii Odra-Nissa a mianowicie od Kołobrzega do Piły na Północy, a później wzdłuż dawnej granicy z przed wojny.

Nowojorski "Nowy Swiat" zamieścił obszerny artykuł, w którym twierdzi, że projekty rewizji granicy wschodniej Niemiec pochodzą od delegata Stanów Zjednoczonych na konferencji ministrów spraw zagranicznych R.D. Murphy'ego. "Nowy Swiat" pisze, że nie potwierdzono dotąd oficjalnie doniesień o zaleceniach Murph'ego przesłanych sekretarzowi Stanu Marshallowi przez dowództwo amerykańskiego zarządu wojskowego w Niemczech. Zalecenia te mają się streścić jak następuje: — "uspokojenie wzburzonych Niemców przez częściowy choćby zwrot ich wschodniego spichlerza, niemożność dalszego wyżywienia Niemców przez Amerykę, gdyż to oburza płatników amerykańskich." Według tego projektu, całe niemal dawne Pomorze niemieckie ze Szczecinem miałoby być zwrócone Niemcom. Na Sląsku Wrocław zostałby również zwrócony Niemcom. Natomiast Prusy Wschodnie i Gdańsk miałyby przypaść Polsce, ponadto wschodni skrawek dawnego Pomorza niemieckiego, co wyrównałoby granicę, która biegłaby na zachód od Piły, pozostawiając to miasto po stronie niemieckiej.

"New York World Telegram" zamieścił artykuł redaktora politycznego Filipa Simms'a, który stoi na stanowisku, że Senat Stanów Zjednoczonych odmówi ratyfikacji traktatu pokojowego z Niemcami, któryby przyznał Polsce granicę na Odrze i Nissie. Simms zapowiada, że senat. uważać będzie przyznanie Polsce tak dużych obszarów niemieckich za sztuczne stworzenie nowej "Alzacji i Lotaryngii" i zarzewie dalszych wojen."

Sprawa granicy polsko-niemieckiej będzie niewątpliwie jednym z najtrudniejszych do rozwiązania na konferencji moskiewskiej problemów Być może, że za "cenę uratowania pokoju" Rosja poprze stanowisko Zachodu, być może także, że Zachód uzna prawa narodu polskiego do Ziem Odzyskanych, traktując je nie jako 'rekompensatę' za oddane Rosji tereny, ale jako ziemie rdzennie polskie powracające do macierzy. Trudno jest zrozumieć argument, wysunięty przez Lorda Beveridh'a, że "żaden Niemiec się nie zgodzi na nową linię" — ale czy którykolwiek Polak zgodził się na oddanie Rosji Wilna i Lwowa? Nie licząc się z aliantem dziwnym by było liczenie się z odwiecznym wrogiem!

Tymczasem mieszkańcy Ziem Odzyskanych z niepokojem oczekują decyzji "Wielkiej Trójki" czy też "Czwórki" — jaki los im szykuje przyszłość, czy znów czeka ich nowa tułaczka — rozpoczęcie życia raz jeszcze od nowa?

W Polsce po wyborach

Po oszukańczych wyborach, w wyniku których powstał nieuznawany przez większość narodu polskiego sejm, oraz nowy rząd, opinia publiczna kraju całe zainteresowanie zwróciła w kierunku Mocarstw Zachodnich, oczekując skutków tak jawnego pogwałcenia umów międzynarodowych, za których wykonanie rządy W. Brytanii i Stanów Zjednoczonych zaciągnęły tak poważne zobowiązania wobec Polski. Duże wrażenie wywołał fakt odwołania z Warszawy ambasadorów W. Brytanii i Stanów Zjednoczonych. Wypowiedzi rzeczników obu rządów anglo-saskich, poza stwierdzeniem oszustw wyborczych i pogwałcenia przez tymczasowy rząd warszawski postanowień Jałty i Poczdamu, w zasadzie nie ujawniają dalszych zamierzeń odnośnie nowej rzeczywistości w Polsce. To milczenie Zachodu w sprawie Polski, jest przypisywane bliskości terminu tak ważnego wydarzenia międzynarodowego jakim jest mająca się odbyć w połowie marca konferencja moskiewska.

Okres powyborczy w Polsce nie zmienił zasadniczo oblicza codziennego życia przeciętnego obywatela. Terror Bezpieki p. Radkiewicza jest dominującym czynnikiem, a sowietyzacja kraju, prowadzona bardzo umiejętnie i ostrożnie, trwa w całej pełni nadal. Duże wrażenie wywołała zapowiedziana amnestia, co do której jednak w kraju panuje duży pesymizm. Podkreśla się tam wypowiedzi przewodniczącego klubu poselskiego PPR Bieńkowskiego, który zapowiedział zupełne wyeliminowanie z życia politycznego, oraz wytępienie zarówno Polskiego Stronnictwa Ludowego Mikałajczyka jak i opozycji podziemnej. Powiedział on między innymi "Walka z PSL musi być doprowadzona do końca. Tutaj jesteśmy konsekwentni PSL uosobiło w sobie wszystkie warcholskie i zbrodnicze cechy reakcji na przestrzeni dziejów polskich. Dlatego w interesie przyszłości narodu musi być wyeliminowane jako czynnik oddziaływujący na wewnętrzne stosunki". Zapytany wprost co sądzi o amnestii Bieńkowski odpowiedział, że wprawdzie reżimowi "dalekie są wszelkie uczucia zemsty" ale musi powtórzyć niedawne w tej sprawie oświadczenie Gomółki, że "zwycięska demokracja będzie nadal prowadziła walkę z faszystowskim podziemiem aż do jego zupełnego wytępienia."

Wypowiedź ta nie wymaga komentarza gdyż rzuca światło na fakt jak będzie wyglądała w praktyce zapowiedziana "amnestia".

Wybór na premiera nowego rządu Józefa Cyrankiewicza z koncesjonowanej PPS, rozbudził pewne nadzieje, iż będzie on usiłował przeciwstawić się PPR-owi w jego dążności do zawładnięca władzy przez wchłonięcie blokowych pseudodemokratycznych partii. Jakoż niebawem uwydatnił się rożdźwięk pomiędzy tymi dwoma czołowymi w rządzie stronnictwami. Na posiedzeniu sejmu nowy premier Cyrankiewicz wygłosił swe pierwsze "expose rządowe" podkreślając, iż jest ono wstępną deklaracją rządu. Oświadczył on, że rząd jego kierować się będzie trzema zasadami:

1) nie uronić niczego z dorobku poprzednika; 2) maszerować również naprzód; 3) jednoczyć twórcze siły narodu na platformie Bloku demokratycznego i jego programu. Rząd rozpoczyna drugi okres dziejów odrodzonej Polski, okres odbudowy po zniszczeniach wojennych, utrwalenia ustrojowych i gospodarczych fundamentów i spokoju wewnętrznego, wypływającego ze stabilizacji stosunków politycznych. W polityce zagranicznej główną troską będzie

ugruntowanie granic Polski. Rząd będzie stał na straży trwałego pokoju, przepojony duchem współpracy międzynarodowej, a w wysiłkach do zapewnienia pokoju i bezpieczeństwa należy dążyć do jedności wielkich mocarstw. W dalszym ciągu Cyrankiewicz wylicza narody, z którymi Polska chce żyć w szczerej przyjaźni, a więc w pierwszym rzędzie należy pielęgnować przyjaźń z narodami Związku Sowieckiego następnie dążyć do zbliżenia z Czechosłowacją, wszechstronnego współdziałania z Francją, serdecznych stosunków z narodem amerykańskim, a z Wielką Brytanią pomyślnego uregulowania na zasadach dobrej woli szeregu wciąż nie załatwionych spraw. Przyjaźń z ZSRR stanowi podwaliny naszej polityki, — mówił Cyrankiewicz. Oczekujemy — powiedział on dalej — w najbliższej przyszłości formalnego zatwierdzenia, ustanowionej w Poczdamie, sprawiedliwej granicy polsko - niemieckiej. Rząd polski pragnie wnosić swój wkład do rozwiązania zagadnienia niemieckiego i należy podkreślić z zadowoleniem zgodność poglądów Polski z ZSRR na to zagadnienie, które znalazło swój wyraz na ostatniej konferencji w Londynie. Działalność rządu będzie zmierzać do odbudowy gospodarczej kraju. Deficyt aprowizacyjny w Polsce jest niewątpliwy. Dla pokrycia deficytu tego, jak i dla inwestycji, należy zwiększyć eksport, co łączy się z zagadnieniem kredytów zagranicznych. Rząd będzie walczył z niebezpieczeństwem inflacji. Przeprowadzenie nacjonalizacji dobiega końca i obecnie rząd zamierza zapewnić przemysłowi, rzemiosłu i handlowi prywatnemu trwałe warunki rozwoju. Rząd dążyć będzie do należytego uragulowania stosunków z Kościołem, kontynuując politykę poszanowania wszelkich wierzeń religijnych. Dalsza demobilizacja żołnierzy przeprowadzona w lutym i marcu, pozwoli na utrzymanie wydatków na wojsko na poziomie znacznie niższym niż przed wojną. Jako pilne zadanie stawia przed sobą rząd szybką repatriację Polaków, rozproszonych przez wojnę po świecie. Cyrankiewicz wzywa ich wszystkich do powrotu, oświadczając: "Zajadła propaganda emigranckich bankrutów, zmierzająca do trzymania tysięcy obałamuconych ludzi zdala od kraju, staje się coraz mniej skuteczna. Załamała się koncepcja Andersowska t. zw. Małej Polski na emigracji. Z zachodu wróciło dotąd 2,100.000 osób, a z Wielkiej Brytanii i Włoch ponad 57.000 żołnierzy". Cyrankiewicz zapewnia, że dla wszystkich znajdzie się miejsce i praca. Kończy swe przemówienie wezwaniem wszystkich Polaków do pozytywnej pracy nad odbudową Polski.

Tych szereg frazesów wypowiedzianych przez p. Cyrankiewicza, które trudno jest nazwać "expose" nie mogło rzecz prosta wzbudzić wielkiego zaufania do rządu w którym najważniejsze teki dzierżą w swych rękach komuniści. Tarcie pimiędzy PPS a PPR w rządzie powstało na tle t. zw. Małej Konstytucji. Pomiędzy opracowanymi przez specjalną komisję projektami PPS i PPR powstały zasadnicze różnice. PPS nie przewiduje istnienia instytucji w rodzaju "prezydium najwyższego sowietu" uważając, że tego rodzaju ciało ogranicza władzę zarówno sejmu jak i rządu. Natomiast komuniści, wzorując się na sowieckim ustroju, utrzymują, że "prezydium" jest niezbędne twierdząc, że kontrola nad rządem wykonywana przez sam sejm nie wystarcza. Uważają dalej, że nasuwa się konieczność istnienia ciała nadrzędnego, reprezentującego z mocy ustawy prawa kontrolne sejmu w okresie kiedy nie obraduje i praw tych wykonywać nie może. Twierdzą dalej, że takim ciałem w pierwszej fazie w Polsce t. zw. Komitetu Lubelskiego, przekształcono w rząd tymczasowy, było prezydium krajowej rady narodowej. Wyłonione przez Izbę, a więc na równi z nią reprezentujące suwerenną wolę narodu(?) spełniało ono pod kierownictwem prezydenta KNR funkcje kontrolne rządu, a zatwierdzało dekrety z mocą ustawy wydawanej przez rząd.

Wynika z tego jasno, że komuniści chcą przeforsować swój projekt w którym "prezydium" podlegające jedynie Bierutowi byłoby ciałem nadrzędnym zarówno w stosunku do sejmu, którego funkcje sobie przywłaszcza jak i do rządu. Przeciwko tej kontroli broni się Cyrankiewicz. Drugą zasadniczą sprzecznością pomiędzy projektem PPS a PPR jest sprawa swobód obywatelskich. PPS domaga się zagwarantowania swobód obywatelskich chcąc pośrednio ograniczyć kompetencje Bezpieki. Komuniści są zdecydowanymi przeciwnikami, twierdząc, że "mała konstytucja" nie powinna z natury rzeczy dotyczyć spraw zasadniczych jak: prawa i obowiązki obywatela, zasięg działalności państwa, itd. Komuniści zatem chcą uniknąć zagwarantowania jakichkolwiek swobód obywatelskich wolą zachować nieograniczone rządy Bezpieki. Czy uda się Cyrankiewiczowi obronić swój projekt jest rzeczą małoprawdopodobną wobec przewagi jaką komuniści posiadają na każdym kroku mając oparcie w wszechwładnej Bezpiece.

Drugim wydarzeniem natury politycznej w kraju jest oświadczenie złożone przez prez. Bieruta dziennikarzom zagranicznym zebranym na specjalnie zwołanej konferencji w Belwederze. Podajemy w streszczeniu wypowiedzi prez. Bieruta:

"Przed nowymi władzami — mówił Bierut — stoją bardzo ważne zadania. Musimy zaprowadzić w kraju pełne uspokojenie. Zmobilizować do odbudowy najszersze masy, oraz wybaczyć tym, którzy zawinili wobec Państwa i przyczynić się do powrotu do kraju przebywających jeszcze zagranicą rodaków. Musimy skupić wokół Rzeczypospolitej całe społeczeństwo. Rozpoczynając nowy etap dziejów, warto zastanowić się nad tym, czy Polska poszła naprzód w sensie rozwoju politycznego, społecznego i gospodarczego. Bierut kreśli tutaj w krótkości historię minionych lat od 1918 do 1939 roku, wysuwając wniosek, że we wszystkich dziedzinach państwo polskie ogromnie posunęło się na drodze postępu gospodarczego, społecznego i politycznego, i, że obecny okres powojennych trudności przechodzi znacznie sprawniej, niż okres po pierwszej wojnie światowej. Jednym z poważnych środków, zmierzających do zapewnienia pełnego spokoju w kraju i zwiększenia wysiłku narodu, będzie wprowadzenie amnestii. Projekt amnestii będzie szeroki. Dotyczyć ona będzie nietylko skazanych wyrokami sądowymi i odsiadujących karę więzienia, ale i tych, którzy są na wolności, pozostając w podziemiu. Wielu otumanionych dotąd ludzi, którzy są w podziemiu, pragnie rozpocząć legalne życie. Swiadczą o tem niezliczone listy anonimowe, nadsyłane do władz państwowych, prasy itd. Projekt amnestii przewiduje umożliwienie powrotu do kraju tym wszystkim, którzy bądź zagranicą popełnili przestępstwa przeciwko Polsce, bądź też ukryli się tam przed od-

powiedzialnością. Amnestia dotyczyć będzie w pewnych wypadkach nawet przestępstw kryminalnych.

Odpowiadając na pytania korespondentów, prezydent dodaje, że projekt rządowy przewiduje łaskę za przestępstwa, popełnione do dnia 5 lutego 1947 r. i jeżeli chodzi o osoby, przebywające zagranicą, obejmować będzie tylko obywateli polskich (jak wiadomo, władze warszawskie odebrały w swoim czasie obywatelstwo polskie kilkudziesięciu wyższym oficerom, przebywającym w W. Brytanii, m. in. generałowi Andersowi - przyp. rad.)

W sprawie polityki zagranicznej, Bierut podkreślił chęć dalszego pogłębiania przyjaznych stosunków z wszystkimi państwami sojuszniczymi.

Prasa brytyjska przyjęła z ogromnym zainteresowaniem wywiad Bieruta, wyciągając z niego daleko idące wnioski, i podkreślając szczególne znaczenie dla zapowiedzianej amnestii, która przyczyni się nietylko do uspokojenia kraju, ale i do zupełnej zmiany nastawienia Polaków na emigracji do rządu warszawskiego.

Z tonu prasy brytyjskiej wynika jedno: że trudny problem polski, który niewątpliwie leży Brytyjczykom na sercu, chcieliby widzieć jaknajszybciej zlikwidowanym. Czyżby przykre doświadczenia odniesione z Rumunią, Bułgarią i tyloma innymi krajami wydanymi pod dominację Związku Sowieckiego poszły już w zapomnienia?

Wielokrotnie zamieszczaliśmy głosy prasy anglosaskiej w sprawie Polski. Na zakończenie zacytujemy artykuł jaki ukazał się w paryskiej "Carrefour" na temat postępującej sowietyzacji Polski.

"Jest to robota zręcznie prowadzona etapami, — pisze paryski dziennik, bo "po co przedwcześnie płoszyć ludność?" Możnaby przeprowadzić daleko idącą analogię polskich instytucji politycznych, prawnych i gospodarczych z sowieckimi, ale wystarczy dać odpowiedź na pytanie kto rządzi Polską? Rządzi "polskie Politbiuro", a w nim czterej ludzie wszechpotężni — Berman, Minc, Zambrowski, Gomułka. Prócz nich zdaje się, Modzelewski, Borejsza, Spychalski. Berman utrzymuje łączność między władzami sowieckimi a PPR. Minc jest dyktatorem życia gospodarczego, Borejsza dyktatorem druków, Zambrowski łącznikiem między NKWD a ministerstwem bezpieczeństwa, Spychalski człowiekiem bez podpisu, którego żaden rozkaz wojskowy nie jest ważny. Do grona tego należy też Białorusin Radkiewicz, wykształcony w Rosji politycznie i policyjnie, a praktycznie w NKWD, najbardziej znienawidzony człowiek w Polsce pod którego rozkazem pozostaje 380.000 policji mundurowej i tajnej. W ministerstwie obrony narodowej i sztabie głównym większość ważniejszych stanowisk zajmują Rosjanie ("Carrefour" wymienia ich listę). "Polskę Zbrojną" redaguje Werner, a "Żołnierza Polskiego" tak zwany Płoński, obaj komuniści. Każda większa jednostka wojskowa ma swego oficera politycznego, wychowanka specjalnej szkoły na Bielanach (komendant płk. Stankiewicz, oficer sowiecki) lub w Łodzi. Komuniści stoją na czele radiofonii polskiej, większości dzienników i spółdzielni wydawniczych: "Taka jest rzeczywistość polska".

Debata nad Ustawa o Rozmieszczeniu Polakow

W Izbie Gmin odbyła się wielka debata polska w związku z drugim czytaniem projektu ustawy o Rozmieszczeniu Polaków w W. Brytanii, t. zw. "Polish Resettlement Bill". Z ramienia rządu przemawiał w debacie min. Chuter Ede.

Poprzednio składał oświadczenie w Izbie Gmin. Isaacs, który zapowiedział, że tempo zatrudnienia Polaków zostanie przyspieszone.

Minister spraw wewnętrznych Chuter Ede przedstawiając projekt ustawy Izbie zaznaczył, że rząd brytyjski liczy na asymilację wszystkich tych Polaków, którzy pozostaną w Wielkiej Brytanii i będą korzystać z dobrodziejstw ustawy. Pierwszy mówca opozycji b. konserwatywny wiceminister spraw wewnętrznych Osbert Peake podkreślił, że konserwatyści będą popierać ustawę, skrytykował jednak niektóre jej postanowienia.

W trakcie swego przemówienia minister Chuted Ede złożył przede wszystkim hołd zasługom Polaków, którzy odegrali tak wybitną rolę m. in. w wygraniu Battle of Britain. Podkreślając wyjątkową proporcję samolotów niemieckich zestrzelonych przez dywizjony polskie i oddając hołd innym czynom bojowym Polskich Sił Zbrojnych, minister Ede podkreślił, że projekt ustawy ma na celu pomożenie tym Polakom, za których Brytyjczycy są odpowiedzialni. Jednocześnie nawiązał minister do projektu p. Churchilla, aby użyć Polaków, jako część armii okupacyjnej w Niemczech. Powtarzając z naciskiem oświadczenie ministra wojny Belleggera, p. Ede w imieniu całego rządu oświadczył: "Rząd Jego Królewskiej Mości nie był w stanie zaakceptować propozycji Churchilla w żadnym okresie".

"Większość Polaków w Wielkiej Brytanii nie ma zaufania do obecnego rządu polskiego", — oświadczył uśmiechając się minister Ede. — "Dlatego też istnienie zbrojnych oddziałów polskich, które znajdowałyby się bliżej Polski niż są wyspy brytyjskie, mogłoby spowodować zupełnie niepotrzebne komplikacje".

Minister Ede podał przybliżone liczby Polaków, którymi zajmują się Brytyjczycy. Ogólna ich liczba wynosi 213.000, z których 127.000 znajduje się w Wielkiej Brytanii, 25.000 stacjonowanych jest względnie przebywa za morzami a 61.000 albo powróciło do Polski albo też wyemigrowało do innych krajów. Ta ostatnia grupa, oczywiście nie obchodzi już rząd brytyjski.

Z wyżej wymienionych 127.000 Polaków znajdujących się na terenie Zjednoczonego Królestwa, 65.400 optowało za wstąpieniem do P.K.P.R., 19.600 zdecydowało się na repatriację do Polski albo na emigrację do innych krajów. 15.400 jeszcze nie zdecydowało się co do wyboru swojej przyszłości. (Minister Ede dodał tu żartobliwie, że ostatni okres złej pogody w W. Brytanii przekonać miał pewną ilość Polaków o tym, że klimat w Polsce jest lepszy niż na wyspach brytyjskich). Wreszcie 266.00 Polaków nie zostało jeszcze zapytanych jaką drogę obierają. Minister dodał, że podział procentowy ostatniej tej grupy odpowie w przybliżeniu podziałowi tych Polaków, którzy powzięli już decyzje. Dodał przytem, iż sądzi, że wielu Polaków w W. Brytanii woli obecny rząd brytyjski od obecnego rządu polskiego.

Minister powtórzył kategorycznie zobo-

wiązanie rządu brytyjskiego, że żaden Polak nie zostanie zmuszony do powrotu do Polski wbrew swojej woli. Jednocześnie rząd JKM. oświadcza, że wszyscy ci, którzy sądzą, że mogą bezpiecznie wrócić do Polski powinni to uczynić jaknajwcześniej. Minister ma nadzieję, że Polacy, którzy wrócą do kraju będą mogli tam rozpowszechniać demokratyczne poglądy, z którymi zapoznali się w W. Brytanii. Na zapytanie jednego z posłów czy będzie to możliwe, minister przyznał, że nie potrafi na to dać odpowiedzi.

Przechodząc do omawiania poszczególnych artykułów ustawy p. Ede podkreślił, że PKPR wprawdzie podlegać będzie dyscyplinarnie brytyjskiemu ministerstwu wojny i jako taki jest pewnego rodzaju jednostką wojskową, stanowi jednak zasadniczo przygotowanie do życia cywilnego. Ustawa, którą przedkłada Izbie dokona szybszego przeprowadzenia Polaków ze stanu wojennego do cywila. W Komitecie dla spraw polskich Interim Treasury zatrudnionych było pod kierownictwem brytyjskim pierwotnie 1.500 Polaków z hr. Raczyńskim b. ambasadorem polskim w Londynie na czele. Z kolei zmniejszono liczbę pracowników polskich do 600 ludzi, a obecnie zatrudnionych jest w Interim Treasury 400 Polaków. Od chwili cofnięcia uznania rządowi polskiemu w Londynie 5 lipce 1945 r., Komitet wydał na cele pomocy społecznej, oświatowej itp. dla Polaków w W. Brytanii 10¾ miliona funtów a poza tym wydatki na innych uchodźców polskich wyniosły około trzech milionów funtów. Od sierpnia 1946 UNRRA przejęła na siebie utrzymanie 30.000 uchodźców polskich na Sr. Wschodzie, w Afryce i w Indiach.

Dotychczas otrzymuje 1022 Polaków renty inwalidzkie w ogólnej sumie 84.000 funtów. Z chwilą wejścia ustawy w życie będą mogli otrzymać pensje inwalidzkie liczni Polacy z II Korpusu i z innych jednostek ostatnio sprowadzonych do W. Brytanii.

Zasiłki i zapomogi dla bezrobotnych wydawane przez Interim Treasury, który nie opiekuje się Polakami przebywającymi w W.Brytanii z okresu przed wybuchem drugiej wojny światowej — wynoszą £30.000 miesięcznie. Korzysta z nich ok. 2.500 osób, przy czym stawki Interim Treasury wyższe są od brytyjskich, ponieważ uchodźcy przybyli przeważnie bez żadnych środków i nie mogliby się utrzymać podobnie jak bezrobotni Brytyjczycy, którzy mają przeważnie takie czy inne poparcie we własnym kraju.

Komitet Interim Treasury utrzymywał własną służbę lekarską i szpitalną. Pomoc zdrowotna dla Polaków była bardzo pożądana wobec przeciążenia lekarzy szpitali brytyjskich. Kosztowało to dotąd 223.000 funtów rocznie. Po wejściu ustawy w życie, przez pewien czas utrzyma się specjalną służbę zdrowia dla Polaków póty, póki korzystać z niej będzie większa ilość osób.

Minister Ede zreferował obszernie obecny stan i zamiary rządu na przyszłość w dziedzinie szkolnictwa polskiego względnie możliwości oświatowych dla Polaków w W. Brytanii. Poza różnymi zakładami naukowymi dysponują Polacy w W. Brytanii własnymi bibliotekami, zarządzanymi przez polskie organizacje społeczne i obejmującymi pokaźną ilość 60.000 tomów. W lipcu 1945 studiowało w W. Brytanii 4.000 Polaków, przeważnie urlopowanych w ty mcelu z wojska, przy bardzo liberalnej praktyce polskiego rządu londyńskiego. Obecnie liczba studentów polskich zmalała do połowy. Nie ma jednak dla nich tyle wolnych miejsc w wolnych uczelniach brytyjskich, gdzie Brytyjczycy mają i muszą mieć pierwszeństwo. Minister wyliczył istniejące dawniej wydziały uniwersyteckie polskie i zaznaczył, że na przyszłość studia akademickie Polaków w W. Brytanii scentralizowane będą w t.zw. "Polish University College" w Londynie, wyłonionym z "Polish Board of Technical Studies". Wszechnica ta przygotowana będzie na 1.350 studentów z programem nauk odpowiadającym programom brytyjskim i z trzema wydziałami: inżynierii, architektury i nauk ekonomicznych. Studia te przewidziane są w zasadzie tylko dla tych, którzy zamierzają pozostać na stałe w W. Brytanii, względnie emigrować do Dominiów, lub kolonii brytyjskich. Warunkiem przyjecia dla kandydatów jest przynależność do P.K.P.K. oraz uprzedni rok służby w Polskich Siłach Zbrojnych pod dowództwem brytyjskim, a dla osób cywilnych conajmniej rok pracy w zawodach ważnych dla państwa.

Interim Treasury płaciło studentom stypendia w wysokości £200 rocznie. Po wejściu w życie nowej ustawy otrzymają oni od Brytyjczyków poza opłatami czesnego od 10 do 240 funtów rocznie, a dla studentów, bez środków własnych urzadzone będą możliwości bezpłatnego spędzania wakacji. Tak więc sytuacja studentów u-

legnie poprawie.

Brytyjczycy utrzymują pewną ilość istniejących już polskich szkół powszechnych i średnich. W tej ostatniej kategorii utrzymane będą przede wszystkim szkoła średnia dla Marynarki Handlowej, obliczona na 300 uczni, oraz szkoła średnia dla dziewcząt w Pitlochry.

W ramach P.K.P.R. szkolnictwo podlega Ministerstwu Wojny. Specjalny nacisk kładzie się na uczenie języka angielskiego i naukę o W. Brytanii. W ten sposób przygotowuje się żołnierzy do życia cywilnego w tym kraju.

Minister wspomniał w paru słowach o zapomogach emigracyjnych dla osób cywilnych, otrzymujących zasiłki. Mogą one wynieść do 25 funtów na osobę. O emigrantów wojskowych troszczyć się będzie finansowo ministerstwo wojny. Pierwszy mówca opozycji p. Peake wyraził nadzieję, że w związku z tą pomocą finansową władze brytyjskie nie będą wywierać na Polaków presji, aby emigrowali.

Minister Ede omówił dokładnie możliwości służby wojskowej dla Polaków w ilość żołnierzy cudzoziemskich na 2% stanu liczebnego każdej jednostki (to jest jeden cudzoziemiec na 50 żołnierzy) został na zasadzie projektu ustawy zniesiony dla członków PKPR.

Data 5 lat ważności niektórych postanowień ustawy powzięta została w tym celu, aby w chwili wygaśnięcia tych przepisów Polacy, albo byli już naturalizowani, albo też zakończyli swoją służbę w wojsku stałym, której okres jest również pięcioletni.

Przemówienie swoje zakończył minister stwierdzeniem, że liczy on na to, iż Polacy, którzy pozostaną w W. Bytanii zasymilują się, wejdą w tutejsze społeczeństwo i pomogą swoimi siłami w wydźwignięciu kraju z kryzysu. Minister dodał, że jest przekonany, iż tym razem podobnie jak już wiele razy w historii W. Brytanii, kraj skorzysta na dopływie świeżej krwi, energii i rąk do pracy.

W imieniu opozycji przemawiał p. Osbert Peake, były wiceminister spraw wewnętrznych oraz skarbu. Ustosunkował się on przychylnie do ustawy, wytknął jednak jej spóźnione przedłożenie Izbie, szkody

jakie wynikły w nastrojach moralnych Polaków wskutek przydługiej i przymusowej bezczynności, oraz niedokładności w formułowaniu prawnym poszczególnych punktów projektu ustawy.

P. Peake chciał aby rząd zastosował wobec Polaków politykę łatwiejszego naturalizowania — co spowodowało dość ożywioną debatę na temat niezaliczania służby w wojsku polskim pod dowództwem brytyjskim do ustawowych pięciu lat pobytu w Anglii, lub służby dla Anglii, bez czego nie można się starać o obywatelstwo brytyjskie.

Z drugiej strony p. Peake obawia się rozlicznych ciężarów finansowych, jakie nakłada na W. Brytanię opieka nad Polakami, które są tylko w drobnej mierze wyszczególnione w memorandum finansowym do ustawy. P. Peake obawia się, że ogólna suma wydatków na Polaków przekroczy 100 milionów funtów i w związku z tym życzy sobie, aby rząd JKM. ratyfikował umowę finansową z rządem warszawskim, na mocy której, jak sądzi, skarb brytyjski otrzyma zwrot dużej sumy wydatków poniesionych w czasie wojny na Polaków.

Ta ostatnia propozycja została wyśmiana przez jednego z posłów socjalistycznych, który wytknął mówcy, że ,,nie ratyfikowaliśmy tej umowy ze względów moralnych, jakżesz więc mamy ratyfikować ją dla korzyści finansowych."

W trakcie debaty nad Ustawą o Rozmieszczeniu Polaków, p. Lipson, niezależny konserwatysta z Cheltenham, zacytował paragraf 12 rozkazu War Office, wydanego, jak twierdzi, w dniu 2 lutego rb. Tekst tego paragrafu jest następujący:

"Oficerom i szeregowym, którzy nie wpisali się do PKPR, pozostawia się tydzień czasu na uczynienie tego. Jeżeli w ciągu tego okresu nie zapiszą się oni, prześle się ich do obozu Hull, skąd odeśle się ich statkiem do Cuxhaven koło Osnabrueck. Tam zostaną oni zdemobilizowani i otrzymają po 400 marek niemieckich, jak też komplet ubrania cywilnego, poczym mają sami troszczyć się o dalsze utrzymanie".

"Podobny rozkaz — oświadczył poseł Lipson — został wydany przez admiralicję i ministerstwo lotnictwa, w odniesieniu do personelu morskiego i lotniczego. Uważam, że jest to zupełnie niesłuszne zarządzenie i mam nadzieję, że rozkazy te będą anulowane. Wydaje mi się, że w obecnej sytuacji nie wolno wystosowywać do tych ludzi siedmiodniowego ultimatum, zmuszając ich do powzięcia decyzji w tak krótkim czasie". W dalszym ciągu poseł Lipson powitał z uznaniem postanowienia Ustawy, która, jego zdaniem, "nie tylko jest słuszna i mądra, ale jest również doniosłym aktem mądrości politycznej brytyjskiej."

Były minister, konserwatysta Law również zaprotestował przeciw wyrzuceniu do Niemiec tych Polaków, którzy nie chcą zapisać się do PKPR. P. Law podkreślił, że ilość t. zw. "niezdecydowanych" wynosi ponad 15.000 ludzi. "Sądzę, że wielu Polaków chętnie zapisałoby się do PKPR, ale boją się literalnie uczynić to, licząc się z tym, że rząd warszawski wywrze represje na ich krewnych w Polsce. "W tym miejscu liczni posłowie przerwali mówcy, wołając "Hear, hear!" P. Law, mówił dalej: "Znaczy to, że ci Polacy w W. Brytanii, którzy mają w Polcse żony, dzieci, lub bliskich krewnych, boją się w tych warunkach wstąpić do PKPR. Słyszałem, że ci, którzy mają możliwość zapisania się do tego korpusu ale tego nie robią i nie chcą wracać do Polski, mają zostać deportowani do obozów uchodźczych ("Displaced Persons camps) w Niemczech lub gdzieindziej na kontynencie. Mam nadzieję, że nie odpowiada to prawdzie. Może być, że są również tacy, którzy nie chcą się zapisać do PKPR, ponieważ nie uśmiecha im się praca. To jest zupełnie inna sprawa. Jednakże, jeżeli chodzi o tych, którzy boją się zapisać z przyczyn, o których już mówiłem, to mam nadzieję, że groźba, jaka wisi nad nimi — o ile wogóle istnieje — zostanie cofnięta".

Wiceminister pracy Ness Edwards, odpowiadając na przemówienie Lipsona i Lawa, wyjaśnił co następuje:

Przed siedmiu miesiącami, ludzie, o których mowa, mieli optować. Oświadczyli oni jednak, że nie skorzystają oni z żadnych z trzech istniejących możliwości, to jest nie wstąpią do PKPR, nie będą emigrowali do innych krajów, ani też nie wrócą do Polski. W ten sposób wytworzyła się wyjątkowo trudna sytuacja. Gdyby rząd uległ szantażowi, pozwalając tym ludziom pozostać w jednostce wojskowej, płatnej według stawek wojskowych i która nie uczyniłaby nic, aby pomóc W. Brytanii swoją pracą, doprowadziłoby to do katastrofy".

W dalszym ciągu wyjaśnił wiceminister Edwards, że żołnierze, którzy otrzymali polecenie zdecydowania się w ciągu 7 dni, mieli przedtem 5 do 7 miesięcy czasu do namysłu. Chodzi przede wszystkiem o 200 ludzi, którzy otrzymali nakaz powzięcia decyzji. Władze brytyjskie zachowały się dotychczas i będą zachowywać się nadal w sposób przyzwoity ("very decent"), ale nie mogą okazać słabości wobec ludzi, którzy zupełnie wyraźnie nie chcą uczynić najmniejszego wysiłku, by utrzymać się ze swej własnej pracy.

Ministrowi przerwał poseł Hugh Fraser, który spytał się jak zamierza rząd postąpić z 26.000 Polaków, których dotychczas nie pytano jeszcze w ogóle co zamierzają uczynić. Zdaniem posła Frasera, deportowanie niechętnych do Niemiec jest dla nich niemalże wyrokiem śmierci.

Wiceminister Edwards udzielił w odpowiedzi zapewnienia, że każdy Polak, który oświadczy, że nie może się zdecydować, otrzyma 7 dni czasu do namysłu. Izba Gmin, ukonstytuowana jako komisja, wysłuchała trzeciego czytania projektu ustawy oraz rezolucji finansowej w związku z preliminowanymi na ten cel wydatkami.

Wniosek komunistyczny, aby wycofać całą Ustawę o Rozmieszczeniu Polaków został odrzucony. Formalnie wystąpił poseł Piratin, jeden z dwóch komunistów Izby z propozycją odłożenia "drugiego czytania projektu Ustawy" na sześć miesięcy. Izba Gmin odrzuciła przez aklamację tę poprawkę, mającą na celu storpedowania Ustawy.

Debata nad Ustawą obfitowała w bardzo ciekawe momenty. Słuchając jej można było wyprowadzić następujące wnioski, stanowiące ocenę nastrojów rządu i Izby Gmin:

1. Rząd brytyjski ustosunkowany jest przychylnie i pomocnie wobec Polaków, znajdujących się w Zjednoczonym Królestwie. Gotów jest on przyjść im z pomocą, uwzględniając przejściowo polski charakter instytucji społecznych i oświatowych, dążąc jednak w sposób stanowczy do asymilacji Polaków z ogółem ludności brytyjskiej i do wykorzystania siły roboczej polskiej w celu szybszego opanowania panującego kryzysu.

2. Z debaty nie wynikło jeszcze, czy władze brytyjskie zamierzają zająć się w analogiczny sposób uchodźcami polskimi na terenie okupacji brytyjskiej w Niemczech. Z wcześniejszych oficjalnych wypowiedzi wynika natomiast, że Brytyjczycy, jak dotąd, nie przyznali n. p. DP-som prawa zgłoszenia się do PKPR i w konsekwencji do korzystania ze związanych z tym uprawnień.

3. Smieszna ofensywa dwóch komunistów Gallachera i Piratina przeciwko Polakom, oraz ich obrzydliwe napaści na "faszystów" polskich w W. Brytanii,

(Dok. na str. 12-ej)

Kronika tygodniowa

W okresie zmagań wojennych z Niemcami, przyjaźń sowiecko-amerykańska miała wszelkie cechy szczerości. Sympatycy ZSRR z zadowoleniem zacierali ręce i głosili, że Rosja Sowiecka, jako kraj prawdziwie "demokratyczny" może utrzymywać przyjazne stosunki o tak krańcowo innych ustrojach jak Wielka Brytania czy Stany Zjednoczone. Rosja korzystała z pomocy tych krajów kapitalistycznych — towarzystwa "Friends of Soviet Russia" posłały sprzęt sanitarny, żywność i odzież wielomilionowej wartości dla "bohaterskich narodów ZSRR".

Żona premiera Churchilla odwiedzała Moskwę, jako gość rządu sowieckiego i na pamiątkę otrzymała nawet piękny brylantowy pierścień. Obecnie, gdy wojna należy do przeszłości — idylla anglosasko-sowiecka uległa popsuciu. Na Zachodzie zaczęto mówić o "imperialiźmie" sowieckim, tak jak uprzednio chwalono tworzenie przez Rosję w sąsiadujących krajach "przyjaznych" Moskwie ustrojów. Moskwa zaczęła swych przyjaciół z Churchillem na czele nazywać podżegaczami do nowej wojny. Początkowo z umiarem, obecnie już zupełnie otwarcie, propaganda sowiecka głosi anty-brytyjskie i anty-amerykańskie slogany. W miarę zbliżania się terminu konferencji moskiewskiej anty-anglosaska propaganda nabiera na sile. Rosja oskarża Wielką Brytanię i Stany Zjednoczone o kooptowanie sobie Niemiec i tworzenie w ten sposób nowego niemieckiego niebezpieczeństwa w Europie. Stanom Zjednoczonym zarzuca, że chcą szantażować Moskwę i inne mocarstwa nie posiadające tajemnicy bomby atomowej widmem nowej wojny z zastosowaniem tej potwornej broni. Jest to propaganda prowadzona z za węgła, gdyż z wypowiedzi Stalina można by sądzić, np. że Rosja pragnie rzeczywiście przyjaźni z Zachodem i że "mimo różnic poglądów na niektóre pojęcia, przyjaźń ta jest zupełnie możliwa".

Po zakończeniu wojny, czynnikami dominującymi w utrzymaniu pokoju stały się ZSRR i Stany Zjednoczone. Słabość Wielkiej Brytanii, zniszczenie Europy, niezgoda w Chinach wzmocniły znaczenie tak ZSRR jak i USA. Jak to określił znany komentator amerykański Lipman "powstało niebezpieczeństwo współzawodnictwa o władzę i wpływy". Przed Stanami Zjednoczonymi znalazło się trudne zadanie powstrzymania w sposób pokojowy ekspansji rosyjskiego imperializmu. W ciągu ubiegłego roku Stany Zjednoczone starały się oddziaływać różnymi środkami, jak n. p. udzielaniem znacznej pomocy dla krajów zniszczonych wojną, a będących w sowieckiej strefie wpływów, pewną ustępliwością w konferencjach pokojowych itp. Zaczęto otwarcie mówić o nielojalności Rosji Sowieckiej, o braku dobrej woli z jej strony. Powiedział to ostatnio senator Vandenberg stwierdzając, że Rosja nie prowadzi tak zwanej "fair play" czyli uczciwej gry. Podkreślił to oficjalny rzecznik amerykańskiego departamentu Stanu Dean Achenson, który stwierdził, że "Rosja posiada wyłączne wpływy w Polsce, Czechosłowacji, Rumunii i Jugosławii."

Na pytanie jednego z senatorów, czy wiceminister spraw zagranicznych nie uważa, że gdyby Rosja zdobyła bombę atomową, starałaby się zagarnąć nie tylko Europę, ale cały świat. Dean Acheson odpowiedział, że jest powszechnie wiadomym, że Rosja prowadzi politykę ekspansji i agresji."

To wystąpienie p. Achensona spowodowało notę protestacyjną Moskwy i jasną a stanowczą odpowiedź amerykańskiego Departamentu Stanu, który stwierdził, że w państwie demokratycznym jakim są Stany Zjednoczone, opinia publiczna jest zawsze szczerze i otwarcie informowana tak o sytuacji wewnętrznej jak i międzynarodowej.

Tak senator Vandenberg republikanin, jak i p. Dean Achenson demokrata, ostrzegają społeczeństwo amerykańskie przed imperializmem sowieckim — który w chwili obecnej zagraża bezpośrednio wpływom i interesom amerykańskim.

Ani Stany Zjednoczone, ani Rosja nie chcą nowej wojny to fakt, ale z drugiej strony Stany Zjednoczone postanowiły położyć kres kompromisowości w stosunku do Moskwy, oraz utracić wpływy komunistów wewnątrz Stanów.

Afera szpiegowska w Kanadzie wywołała w Stanach Zjednoczonych żywą reakcję — zaczęto się poważnie niepokoić i gdy republikanie odnieśli zwycięstwo w ostatnich wyborach, postanowili przede wszystkim zniszczyć żywioły komunistyczne i prokomunistyczne w Ameryce.

Zwolennicy t. zw. "New Deal'u" sprzyjali infiltracji czerwonych z których wielu ukrywa się w szeregach demokratów. Na wniosek reprezentantów republikańskich powołano do życia specjalną komisję, która ma badać przekonania politycznych urzędników państwowych. Partia republikańska żąda od Kongresu prawa wydalenia ze Stanów obcych komunistów, lub ludzi podejrzanych o komunizm, oraz ogłaszania przez departament sprawiedliwości co 6 miesięcy wykazu obcych agentów.

Postawienie przed sąd komunisty amerykańskiego Gerharta wywołało w Stanach duże wrażenie. Zostało stwierdzone, że Eisler kierujący z ukrycia działalnością komunistów amerykańskich, otrzymywał instrukcje z Moskwy.

Wpływy amerykańskie w Ameryce Południ., w Azji, Europie, Sr. Wschodzie, są zagrożone na skutek wzrostu wpływów sowieckich — tak więc Rosja rozpoczęła pokojową ofensywę na Stany tak od wewnątrz jak i z zewnątrz.

Zdaniem polityków amerykańskich, powstrzymanie ekspansji i wpływów sowieckich, można jedynie osiągnąć utrzymując silną armię okupacyjną i nieujawniając tajemnicy produkcji bomby atomowej. Jak pisze Lippman na łamach "New York Herald Tribune" w współzawodnictwie między Stanami Zjednoczonymi a Związkiem Sowieckim jedynie siła może powstrzymać siłę, jedynie "wpływ—wpływ". Gdzie celem Stanów Zjednoczonych jest powstrzymanie, lub ograniczenie postępu armii czerwonej, tylko obecność równej lub wyższej siły wojsk może przekonać rząd sowiecki. Gdzie celem jest wstrzymanie postępów komunistów nie popartych bezpośrednio przez armię czerwoną, tam musimy wspomagać rządy zdolne do zdobycia i utrzymania zaufania swych narodów". Tak więc Lippman zaleca użycie amerykańskich sił zbrojnych jako instrumentu dyplomacji wszędzie, gdzie grozi rozszerzenie się sowieckiej orbity militarnej. Oznacza to utrzymanie znacznych sił okupacyjnych w Austrii i Niemczech, co gwarantuje status quo na granicy włoskiej, w Dardanelach i Turcji, oraz w Iranie. Obecność wojsk amerykańskich w Japonii zabezpieczy częściowo wzrost wpływów sowieckich na Dalekim Wschodzie.

Rosji niewątpliwie siła musi imponować, a ponadto w obecnej sytuacji nie dopuści ona do wojny. Sytuacja wewnętrzna ZSRR nie jest łatwa, a zwłaszcza strona gospodarcza. Na skutek wyjątkowej suszy, zbiory w roku ubiegłym były niskie, zaś według przewidywań dadzą w roku bieżącym 70 milionów ton zamiast planowanych 127 milionów. Złe zbiory wywarły już wpływ na sowiecką politykę zagraniczną, a niewątpliwie zmuszą Rosję do "ustępliwości" na konferencji w Moskwie.

Zdaje się obecnie, że okres Teheranu, Jałty czy Poczdamu, minął bezpowrotnie.

(C.)

WIESCI Z KRAJU



Sąd wojskowy w Lublinie wydał wyrok w procesie 7 osób, oskarżonych o przynależność do podziemnej organizacji i o kontakt z wywiadem obcym. Wśród oskarżonych znajduje się 18-letni Janusz Kazimierczak, b. sekretarz wydalonego z Polski dziennikarza angielskiego p. Derek Selby.

Jeden z oskarżonych otrzymał karę śmierci, czterech 15 do 8 lat ciężkich robót, dwie kobiety po pięć lat ciężkiego więzienia.

✱

Rejonowy sąd wojskowy w Krakowie skazał na karę śmierci 7 studentów Uniwersytetu Jagiellońskiego: Stanisława Tkacza, Jerzego Warczyca, Stanisława Szuro, Ludwika Tatarucha, Stanisława Surówkę, Stefana Wabiucha, oraz ucznia gimnazjum Władysława Galasa. Wszyscy skazani oskarżeni byli o przynależność do "Ligi walki z bolszewizmem".

✱

W Białymstoku zasądzono na śmierć dwóch członków organizacji podziemnej, Edwarda Chanieckiego i Edwarda Woroszyło.

✱

Za zgodą rządu francuskiego w bieżącym miesiącu rozpoczęła się repatriacja górników polskich z Francji do Polski.

Powrócić ma ogółem od 10 do 20 tys. górników.

✱

Radio warszawskie podaje, że przeciętnie spożycie na głowę ludności wynosiło w roku ubiegłym 1681 kalorii. Stanowi to zaledwie 4/7 konsumpcji przedwojennej, która wynosiła 2300 kalorii. W roku bieżącym wartość kaloryczna spożycia ma dojść do 3.300 kalorii na mieszkańca.

✱

Radio warszawskie twierdzi, że konsumpcja papieru i zapałek przekroczyła poziom przedwojenny. To samo jakoby odnosi się do węgla. Konsumpcja materiałów bawełnianych ma dojść do poziomu przedwojennego w roku następnym, zaś skóry już w roku bieżącym, ale skóry podeszwowej dalej brak.

✱

(Pat) Prasa szwedzka donosi, że aresztowany przed paroma tygodniami attache morski poselstwa warszawskiego w Sztokholmie, jest oskarżony przez władze warszawskie o oszustwa w związku z frachtowaniem towarów szwedzkich, eksportowanych do Polski. Manipulacje te przyniosły Mańkowskiemu, jak podkreśla prasa szwedzka, kilkaset tysięcy koron. Mańkowski ciągnął te wielkie dochody z łapówek, które otrzymywał od maklerów okrętowych. Faworyzował te firmy, które mu dawały większą łapówkę, a nie te, co taniej chciały wykonywać zamówienia dla Państwa Polskiego. Nie jest wykluczone, zaznacza prasa, że szwedzcy maklerzy zostaną pociągnięci do odpowiedzialności. Bezpośredni pomocnik i wspólnik Mańkowskiego, urzędnik poselstwa polskiego w Sztokholmie, Hugo Szneider, został również aresztowany.

✱

Warszawa jest miastem w którym mieszka dużo więcej kobiet niż mężczyzn. Pod koniec 1946 r. w stolicy mieszkało 308,548 kobiet i 230.960 mężczyzn. Zaludnienie stolicy wzrasta w szybkmi tempie. W styczniu 1945 r. Warszawa liczyła niespełna 100.000 mieszkańców, 1 stycznia 1946 r. 350.000 a 1 stycznia 1947 roku 541.493 nie licząc wojska. 1 stycznia b. r. Warszawę zamieszkiwało 1949 cudzoziemców.

✱

W Nowym Sączu i Krynicy zniesiono godzinę policyjną na skutek polepszenia się w tych miejscowościach warunków bezpieczeństwa. Zarządzenie to nie odnosi się do innych miejscowości w nowosądeckim powiecie.

✱

W Szczecinie silne mrozy dały się we znaki miejscowej ludności. Znaczne straty ponieśli właściciele wytwórni lemoniady i browary, gdzie popękało mnóstwo butelek. Wymarzły w piwnicach kartofle i inne warzywa. W bardzo wielu domach popękały rury wodociągowe i kanalizacyjne.

✱

Mimo pory zimowej na Dolny Śląsk napływają stale większe lub mniejsze transporty przesiedleńców z Małopolski. Nowi osadnicy pochodzą głównie z przeludnionych powiatów Małopolski Środkowej.

✱

W czasie od 26 kwietnia do 4 maja br. mają się odbyć pierwsze po wojnie Międzynarodowe Targi Poznańskie. Dyrekcja Targów będzie dysponować do tego czasu halami o powierzchni 16 tys. m. kw. Udział w targach zgłosiły firmy zagraniczne z Danii i Anglii, oraz reprezentacje państw ZSRR, Bułgarii i Czechosłowacji. Dla przyjezdnych zapewnione będzie zakwaterowanie w największym hotelu turystycznym, który znajduje się na terenie Targów.

✱

Dostawy UNRRA.

Według oficjalnych danych sporządzonych przez Biura dla Spraw UNRRA przy Ministerstwie Żeglugi i Handlu Zagranicznego, otrzymano w ramach dostaw UNRRA ogółem 1,852.289 ton towarów. Dane te obejmują okres od początku działalności instytucji do 1 grudnia ub. r. Towary przewożone były głównie drogą morską, w szczególności artykuły żywnościowe, których dostarczono 945.172 ton. Z ogólnej ilości dostarczonych towarów żywnościowych 422.251 ton przypada na ziarno i artykuły zbożowe, 148.028 na produkty mięsne i rybne, 103.125 na nabiał, reszta zaś — 271.768 ton na oleje, tłuszcze, cukier, przetwory jarzynowe i owocowe oraz paczki żywnościowe.

Stosunkowo dość znaczną pozycją jest odzież i obuwie używane, jak również wyposażenia szpitalne i medykamenty o łącznej wadze 104.715 ton. Pozatym otrzymano dla odbudowy rolnictwa 4.766 traktorów, 1627 przyczepek rolniczych, 120.402 sztuk koni, 16.349 sztuk bydła, 204.868 sztuk drobiu.

Przemysł i komunikacja otrzymała 4.827 sztuk przyczepek samochodowych, 50 szt. motocykli, 17.365 szt. samochodów, 36 lokomotyw, 310 węglarek i 285 platform kolejowych, oraz maszyny i surowce.

Transportem lądowym dostrczono 57.250 ton żyta siewnego, oraz 25.853 tony urządzeń przemysłowych i paliw płynnych. W cyfrach tych zawarte jest 75 lokomotyw i 2.319 wagonów. Przesyłki lotnicze w ilości 55 ton zawierały urządzenia szpitalne, medykamenty, ręczniki i sprzęt techniczny o wadze 13 ton i 42 tony jaj wylęgowych.

Dla odbudowy portów i rybołówstwa otrzymano 2 holowniki, 3 trawlery, oraz 2 dźwigi pływające 30 i 60-tonowe.

Administracja " Glosu Polskiego " prosi o regularne nadsylanie zaplaty.

PRZEGLAD PRASY

Podajemy w obszernym streszczeniu kolejną korespondencję p. Dorothy Thompson, która pisze cykl reportaży ze swego pobytu w Polsce w czasie wyborów. Korespondencja ta, jak i popzednie ukazała się na łamach dziennika "New Yok Times".

"Odbyłam długą podróż po Polsce w okresie wyborczym — pisze autorka, by znaleźć odpowiedź na pytanie rozważane w Waszyngtonie i Londynie, czy rząd, który twierdzi, że posiada ogromną większość, rzeczywiście reprezentuje społeczeństwo polskie.

W Warszawie wyczułam dużo niepewności. Tzeba sobie uświadomić, że po katakliźmie wojennym ludzie w tym kraju żyją w innym wymiarze niż my. Każdy rząd napotka na duże trudności, których pokonanie wymaga siły i dyscypliny. Każda władza musi mieć legalny tytuł do tej władzy, który opiera się na woli ludu i poczuciu sprawiedliwości. Nie należy stawiać pytania, czy rząd jest surowy i bezlitosny, natomiast trzeba pytać: — czy surowość rządu znajduje usprawiedliwienie w woli ludu, czy też opiera się tylko na jawnej przemocy.

Odbyłam wiele rozmów w wielu częściach Polski. Znalazłam tylko trzech entuzjastycznych zwolenników rządu. Prawie jednomyślne stanowisko — to niechęć odraza, obawa lub nieufność do rządu, który głosi, że cieszy się powszechnym poparciem. Dotyczy to chat chłopskich, gdzie na ścianach widnieją ostentacyjne hasła partyjne i dotyczy to nawet urzędników, którzy mają nadzieję, że rząd i jego polityka ulegnie zmianie.

Nie znalazłam nikogo, ktoby twierdził, że wybory były wolne i nieprzymuszone, a tylko niewielu, którzy sądzą, że rząd jest wolny i nie jest narzędziem Rosji. Wielu mówiło, że byli zmuszeni do głosowania i podpisywania zawczasu deklaracji, grożąc utratą pracy, własności i innymi represjami. Zresztą ludzie nauczeni doświadczeniem referendum z czerwca ub. r., byli przekonani, że niezależnie od kartek rzuconych do urn, wynik będzie jeden i ten sam.

Ludzie obawiali się mówić i dopiero gdy zapewniałam, że nie interesują mnie ich nazwiska, lub stosowałam taktykę chwalenia rządu, następowały odpowiedzi. Były one podobne. Żalono się obawiano się tajnej policji, mówiono o pracy uzależnionej od protekcji partyjnej, o rozczarowaniu polityką społeczną rządu, oraz zawsze wyrażano przekonanie, że rząd jest obcy.

Żaden z korespondentów mieszkających w Warszawie nie rozumie atmosfery prowincji. Mimo zniszczeń w Warszawie, widać żywotność i rząd niewątpliwie z powodzeniem stara się odbudować stolicę. Widać wiele oznak tej odbudowy. Rzecznicy rządu przedstawiają plan i mówią, że Polska wchodzi w porywający eksperyment "New deal'u", ale prowincja zadaje temu kłam.

Teoretycznie Polska jest krajem półsocjalistycznym — jednak życie gospodarcze polega głównie na spekulacji. W wykwintnych lokalach nocnych widzi się wielu nowo-bogackich, żerujących na biedzie ludzi, rabowanych przez Rosjan i Niemców razem, a potem przez każdego z nich z osobna. Ustrój obecny Polski jest czemś w rodzaju narodowego bolszewizmu, zastosowanego do społeczeństwa w przeważającej masie włościańskiego, które jest konserwatywne i tradycyjnie katolickie."

W innym artykule Dorotha Thompson pisze:

"W sprawach polskich położyliśmy zbyt duży nacisk na wolne wybory. Powinniśmy byli zwrócić większą uwagę na sytuację państwa polskiego. Nie istnieje taka "wolna i niepodległa" Polska, którąby dobrowolnie chciała oddać przeszło 40% swych historycznych ziem, oraz 13 milionów obywateli—obszar wyłącznie zamieszkały przez Polaków. Ale Rosja Sowiecka również nie jest wyłącznie zamieszkała przez Rosjan. Obszar ten, względnie jego większość, był gwałtem anektowany przez Rosję w wyniku paktu Ribbentrop-Mołotow w roku 1939. Gdy pakt ten bowiązywał Rosjanie traktowali Polaków nie lepiej niż Niemców. Gdy jednak Polska stała się sojusznkiem Sowietów, to względy ludzkie nakazywały zlikwidowanie tranzakcji dokonanej wspólnie z Niemcami. Stalin jednak nalegał na zachowanie nieuczciwie nabytych korzyści, a Churchill i Roosevelt poparli go. Sprawę te przedstawia szczegółowo ambasador Jan Ciechanowski w książce "Defeat in Victory".

"Polska jako kopensatę otrzymała w Poczdamie, nieco dwuznacznie, Dolny Sląsk, część Prus Zachodnich i Brandenburgii. Obszary te częściowo nigdy nie były polskimi. Patrząc w daleką przyszłość, tego rodzaju regulowanie sprawy jest politycznym i gospodarczym błędem.

Zaludnienie Polski, która straciła swe mniejszości, spadło do 24 milionów. Obszary, które Polska zdobyła zamieszkiwało poprzednio 8 milionów Niemców i 2 miliony Polaków, robotników sezonowych. Obszar ten zżywił 15 milionów ludzi. Jest wątpliwe, czy Polska o zmniejszonym zaludnieniu, wyrzuciwszy z tych ziem Niemców, zdoła je wchłonąć i skolonizować, a już napewno nie będzie sama mogła ich bronić. To stanowisko dotyczące granic, z konieczności doprowadziło do stworzenia w Polsce państwa policyjnego, opartego całkowicie o ZSRR i mówić o tym, że tego rodzaju państwo policyjne winno przeprowadzić wolne wybory, jest albo naiwnością albo hipokryzją. Charakter państwa polskiego został określony w Teheranie, Jałcie i Poczdamie, a potwierdzony w czasie wizyty Mikołajczyka w Moskwie w październiku 1944 r. Mikołajczyk dowiedział się wtedy od Mołotowa to, czego nie słyszał od Roosevelta podczas wcześniejszej wizyty w Waszyngtonie, a mianowicie, że Roosevelt wyraził całkowitą zgodę jeszcze w Teheranie na wschodnią granicę, zaznaczając tylko, że chciałby aby tymczasem nie ujawniono tego punktu porozumienia, ze względu na wybory na prezydenta w Stanach Zjednoczonych. Tylko administracja, wierna Rosji, oparta na przemocy, mogła nagiąć naród polski do rozwiązania lekceważącego historię, tradycję, doświadczenia, sprawiedliwość i względy gospodarcze. A jednak jest to rozwiązanie, które wszystkie państwa należące do Wielkiej Trójki stworzyły dla Polski. Doszło ono do skutku w sposób poufny, tak jak Monachium. Trzech ludzi powzięło decyzję, nie pytając o zdanie przedstawicieli zainteresowanego kraju. Rozwiązanie stworzone przez siłę, opiera się na sile. Nie da się ono pogodzić z zasadą niepodległości, wolności, lub demokracji. Nalegając na to, że Naród polski w następstwie tego rozwiązania powinien być wolny stanowi sprzeczność w samym założeniu. Forma ustroju państwowego, istniejąca w Polsce, jest logicznym następstwem "pokoju" ułożonego przez Wielką Trójkę dla Polski. Niektórzy z uczestników Wielkiej Trójki a w tej liczbie niewątpliwie Churchill, zaczynają sobie zdawać sprawę z tego co zrobili. Uregulowanie spraw polskich stworzyło odskocznię dla imperializmu rosyjskiego w Europie, a zobaczymy jeszcze, że rozwiązanie zagadnienia niemieckiego oraz europejskiego, możliwego do przyjęcia dla Zachodu zostało uniemożliwione na skutek takiego właśnie uregulowania sprawy polskiej.

Nasze spóźnione żale powinny być adresowane nie do Warszawy ale do Moskwy, a Moskwa może zgodnie z prawdą odpowiedzieć: "Przecież wy zgodziliście się pierwsi..."

× × ×

Londyński Times zamieścił list ambasadora E. Raczyńskiego, którego treść zamieszczamy poniżej:

"Sfałszowane wybory powszechne w Polsce zostały przedstawione w doniesieniach szeregu dobrze poinformowanych korespondentów brytyjskich, którzy oddali wierny obraz tego nędznego widowiska. Niestety żałuję, że często wybory te przedstawione były brytyjskiej opinii publicznej na tle niedokładnym i fałszywym. Stwierdzono wyraźnie, że wybory były komedią, że przeprowadzono je pod terrorem; ale jednocześnie przedstawiono jako okoliczność łagodzącą, że demokratycznych wyborów w zachodnim pojęciu tego słowa nigdy w Polsce nie było. Jest to fałszywe przedstawienie faktu. Faktem jest, że zachodnie i południowe prowincje Polski w licznych wyborach walczyły odważnie przeciw wrogim żywiołom w przeciągu niemal wieku, a nawet te połacie kraju, które do pierwszej wojny światowej znajdowały się pod panowaniem Rosji, wzięły udział w kilku wyborach po roku 1905.

Pierwsze wybory w odrodzonej Polsce były absolutnie wolne w pełnym znaczeniu tego słowa i dopiero wybory w r. 1928 przeprowadzone zostały pod presią ze strony administracji. Należy jednak nadmienić, że nacisk ten, jak i używane metody były niezmiernie łagodne w porównaniu z wyczynami obecnych polskich "demokratów". Mimo to spotkały się też wówczas ze sprzeciwem całego kraju i w wyniku ostatnie wybory do samorządów, które odbyły się w Polsce przed drugą wojną były zupełnie wolne i dały w rezultacie w większości okręgów zwycięstwo stronnictwom opozycyjnym.

Jest smutne, że Polska pozostała dla wielu Brytyjczyków, nawet mimo ostatnich lat wspólnej walki i cierpień odległym krajem, o którym wie się bardzo niewiele."

Z OSIEDLI

Rongai:

Staraniem Polskiego Urzędu Oświaty w Nairobi zorganizowano w Rongai Kurs Metodyczno-Pedagogiczny dla niekwalifikowanych nauczycieli. Był to kurs końcowy dla tych nauczycieli, którzy w styczniu ubiegłego roku ukończyli początkowy kurs tego typu w Tengeru i odbyli roczną praktykę nauczycielską w szkołach powszechnych i średnich na terenie Tanganyiki i Kenyi.

Kurs trwał od dnia 4-go do 29-go stycznia b. r. Złożył się nań szereg wykładów teoretycznych, oraz lekcyj praktycznych i pokazowych, prowadzonych przez p. Inglota, P.T. Nauczycielstwo z Rongai i kandydatki.

Prelegentami na kursie byli:
p. Jan Inglot — metodyka ogólna,
ks. Prof. Władysław Wargowski - śpiew,
ks. Mgr. Antoni Wierzbiński - historia wychowania,
p. Stanisław Zaremba - wiadomości o pracy społecznej nauczyciela.

W czasie trwania kursu słuchaczki odbyły wycieczkę do szkoły angielskiej w Nakuru. Kandydatki przysłuchiwały się biegowi normalnych zajęć szkolnych w roli hospitantek, następnie pogadanki kierownika tej szkoły, na temat sposobu nauczania języka angielskiego i historii w szkołach angielskich.

Przy zakończeniu kursu odbyły się egzaminy ze wszystkich przedmiotów wykładanych na kursie przed Komisją Egzaminacyjną, wyznaczoną przez Urząd Oświaty w Nairobi.

Egzaminowi poddały się i złożyły go z wynikiem pomyślnym, uzyskując dyplomy na nauczycieli publicznych szkół powszechnych następujące osoby:

T e n g e r u : P.P. M. Centner, K. Czerniawska, D. Kohut, A. Korff, H. Kozarowicz, S. K. Miś, K. Nahajska, W. Rouck, Z. Rouck, M. Swirska.

I f u n d a : P. I. Lachocka, P. I. Jaroszyńska.

K i d u g a l a : P. J. Kiejko.

R o n g a i : P. M. Domańska.

Oprócz wyżej wymienionych osób, w kursie wzięło udział w roli wolnych słuchaczy prawie całe grono nauczycielskie szkoły powszechnej i średniej w Rongai, Matka Przełożona S. Regina, oraz dwie absolwentki licealne z Masindi pp. Szablewska i Mokrzycka.

Kurs zakończona uroczystym nabożeństwem i rozdaniem świadectw. Kierownik kursu przemówił w serdecznych słowach do zebranych gości i słuchaczek kursu, dziękując jednocześnie tym wszystkim, którzy przyczynili się wydatnie do organizacji i pracy na kursie, a więc Władzom Brytyjskim, Matce Przełożonej oraz prelegentom. Koszta urządzenia kursu pokrył Ks. Kan. Władysław Słapa, który zawsze chętnie popiera wszelkie poczynania kulturalno-oświatowe.

Koja:

Dnia 5 stycznia b. r. młodzież kojańska ucząca się w szkołach Osiedla Masindi, urządziła zabawę z bufetem i "niespodziankami". Czysty dochód z imprezy postanowiono przesłać Kierownictwu Internatów w Masindi z przeznaczeniem na dożywienie ich młodocianych mieszkańców.

Dnia 12 stycznia w sali R.K.O. odbył się "Wieczór Muzyczny" poświęcony operze "Halka" St. Moniuszki, urządzony staraniem p. St. Blahowej i uczennic oraz uczniów prowadzonego przez nią kursu gry n fortepianie.

W "Wieczorze" wzięła udział p. I. Szydłowska, która wykonała dwie arie, p. J. Janicka (akordeon) oraz Chór R.K.O. Konferansjerkę przeprowadziła p. K. Sliwianka, a dekoracje opracował malarz dekorator p. D. Remizo.

Licznie zebrana publiczność nagrodziła wszystkich wykonawców długotrwałymi oklaskami, wyrażając tym wdzięczność za chwilę tak drogiej nam polskiej muzyki.

Dnia 26 stycznia wystąpił w "Wieczorze Pieśni" Amatorski Chór przy R.K.O. Akompaniowała p. B. Dulębina, a p. S. Gładyszowa powiązała pięknie wykonane pieśni, miłą, sentymentalną, chwilami znów dowcipną konferansjerką.

Tłem scenicznym koncertu były dekoracje przedstawiające dwa charakterystyczne obrazki: typowo afrykański "okrąglak" z czuwającą nad nim wyniosłą palmą i z drugiej strony, naszą polską, wiejską dróżkę obsadzoną biało-zielonymi brzozami.

Chórem dyrygowała poraz ostatni p. J. Janicka, która już następnego dnia opuściła nasze Osiedle, udając się do Mombasy, aby stamtąd powrócić do swojej rodziny w Kraju. P. Janicka zorganizowała czterogłosowy żeński chór przy R.K.O., jeszcze w r. 1944, t. j. w kilka miesięcy po swoim przyjeździe do Osiedla. Chór ten dzięki jej wybitnym uzdolnieniom, a także wielkiemu nakładowi pracy stanął wkrótce na wysokim poziomie artystycznym.

P. Janickiej jako dyrygentce, a także wszystkim paniom, które występowały w chórze, należą się od nas nietylko słowa uznania, ale i wyrazy podzięki za urozmaicenie koncertami szarych dni naszego uchodźczego życia.

KRONIKA HARCERSKA

KOJA.

Wyniki zawodow sportowych o nagrode im. gen. Andersa.

Celem przeprowadzenia zawodów sportowych im. gen. Andersa w miesiącu wrzesniu ub. r. została powołana Komisja Sportowa w składzie: Przewodnicząca: Hufcowa Harcerek p. F. Morawska, Członkowie: Polski Kierownik Osiedla p. Mgr. J. Sobolewski, Naczelny Lekarz Osiedla p. dr. J. Sadowski, Nauczycielka W. F. p. J. Buzdyganowa, Referent Pracy p. kpt. F. Kański. Oprócz tego został zaproszony do współpracy Angielski Komendant Osiedla p. Mc. Donald, dzięki pomocy którego został zakupiony potrzebny sprzęt sportowy.

Do zawodów zgłosiło się:

A. 10 drużyn żeńskich do siatkówki (6 zespołów harcerek, 1 zespół Klubu Sportowego Warsztatów, 1 zespół Klubu Sportowego Szpitala (siostry) oraz 2 zespoły Instruktorek Służby Zdrowia).

B. 7 drużyn męskich do siatkówki (4 zespoły harcerzy, 2 zespoły ze Szkoły powszechnej i 1 zespół z Klubu Spjortowego Warsztaty).

C. 7 dużyn męskich do koszykówki (4 zespoły harcerzy, 2 zespoły ze Szkoły Powszechnej i 1 zespół z Klubu Sportowego Warsztaty.)

Zawody były przeprowadzone przez Komisję Sędziowską w składzie: Przewodniczący p. B. Fig, Członkowie: Pp. J. Buzdyganowa, W. Malszyński, J. Krzeczmowski i I. Kozioł.

Zawody rozpoczęły się defiladą wszystkich biorących udział w zawodach drużyn i były prowadzone systematycznie przez przeciąg 3 miesięcy. Ogółem rozegrano 328 rozgrywek. — Cyfra ta świadczy najlepiej o natężeniu rozgrywek i olbrzymiej pracy sędziowskiej, wykonanej przez tamtejszą Komisję (przeciętnie 66 rozgrywek na każdego członka Komisji!)

W ogólnej punktacji w siatkówce żeńskiej pierwsze miejsce, punktów 260, stosunek wygranych setów 36 : 3 zajęła drużyna Klubu Sportowego Warsztaty, drugie miejsce 5 Drużyna Harcerek. W siatkówce męskiej pierwsze miejsce, punktów 260, stosunek setów 24 : 1 zajęła 1 Drużyna Harcerzy, drugie miejsce 2 Drużyna Harcerzy. W koszykówce męskiej pierwsze miejsce, punktów 240, stosunek koszów 22 : 2 zajęła 4 Drużyna Harcerzy, drugie miejsce 1 Drużyna Harcerzy.

Na zakończenie zawodów odbyła się defilada zawodników w obecności licznie zgromadzonej publiczności. Drużyny defilowały według kolejności zdobytych miejsc.

Zawody przyczyniły się w znacznym stopniu do podniesienia poziomu sportowego życia w osiedlu, a według opinii fachowców, w końcowych rozgrywkach można było stwierdzić wysoki poziom gry, zarówno u zespołów żeńskich, jak i męskich.

J. B.

KOMUNIKAT L.7 — TOW. POMOCY POLAKOM

Biorąc pod uwagę ciężkie warunki finansowe uchodźstwa polskiego w Afryce, z drugiej zaś strony moralny obowiązek niesienia pomocy rodzinom w Kraju, Delegatura Pomocy Polakom w Nairobi poszukuje coraz to nowych form tej pomocy tak, by przy skromnych uchodźczych możliwościach finansowych, były one skuteczne.

Liczne listy z Kraju wskazują na to, że jedną z najlepszych form pomocy są paczki z obuwiem. Obecnie para obuwia w Polsce kosztuje do 15.000 zł., natomiast pensja urzędnicza (nauczyciela) dochodzi jedynie do 4.500 zł. Prosty rachunek wskazuje na to, że potrzeba przynajmniej trzy-miesięcznej pensji na kupno jednej pary obuwia!

Poczynając od 20 lutego br. Delegatura T.P.P. w Nairobi wprowadza nowy typ paczek, które odpowiadają dwom postulatom: — *niskiej cenie i dużej wartości użytkowej*. Są to paczki z kompletami skóry na zrobienie obuwia. Każda paczka zawiera przykrojone podeszwy, skórę na przyszwy, obcasy i wszystkie potrzebne dodatki tak, że stanowią one całkowity komplet potrzebnych do zrobienia obuwia części. Całość jest pierwszorzędnej jakości, a dzięki dotarciu do źródeł zakupu cenę takiego kompletu udało się zniżyć do minimum.

Komplet skóry na zrobienie obuwia damskiego wraz z przesyłką do Kraju w specjalnym opakowaniu wynosi *jedynie 28 szylingów*, a komplet męski zaledwie 30 shs.

Również zaletą ich jest to, że poza znacznym zniżeniem ceny kosztów paczki pozwolą na zatrudnienie polskiego rzemieślnika w Kraju, co ma duże znaczenie.

W celu zwiększenia wyboru wysyłanego obuwia został wprowadzony nowy wzór pod nazwą "Kalifornia", w różnych rozmiarach i kolorach, jako lekki pantofelek na sezon letni, w cenie 35 Shs wraz z przesyłką i opakowaniem.

Zamówienia na paczki z kompletami skóry na obuwie oraz na pantofelki "Kalifornia" należy wykonywać na starych arkuszach zamówień, na których trzeba jedynie dopisać atramentem rodzaj zamawianej paczki i cenę.

SPRAWA RODZIN WOJSKOWYCH

Polski Sztab Główny — Szefostwo Służby Opieki nad Żołnierzem ogłasza następujący Komunikat:

1. W pierwszych dniach stycznia b. r. Szef Sztabu Głównego przedstawił władzom brytyjskim szczegółowy memoriał w sprawie sprowadzenia rodzin wojskowych z Afryki i Indii na teren W. Brytanii podkreślając pilność i ważność tego zagadnienia dla żołnierzy ze względu na ciężkie warunki bytu tych rodzin i długoletnią rozłąkę.

2. Równocześnie zwrócono się do wojskowych władz brytyjskich o zezwolenie na wyjazd do Afryki dwu ekip żołnierskich, do Indii jednej ekipy, których zadaniem będzie nawiązanie łączności z rodzinami i informowanie ich o warunkach przyszłośc.

3. Szef Sztabu Głównego otrzymał wstępną odpowiedź w tej sprawie z której wynika, że Rząd Brytyjski wyraził swą zgodę i że rodziny żołnierzy będą przywiezione do W. Brytanii w najbliższej przyszłości.

* * *

Rubryka wplat na " Polski Fundusz Prasowy " w Afryce

Ks. Jan Sajewicz proboszcz Osiedla Ifunda ... ... Shs. 30.-

SMIECH PRZEZ LZY
WIECH

Jak zostac miljonerem?

— Loteria, panie szanowny znowuż w modzie. Apiać za dwieście złotych milionerem możesz się pan zostać. Wojennem co prawda, w drewniakach, psia jego nędza, ale zawsze poniekąd zaszczyt jest.

Ale, jeżeli się rozchodzi o defakt, to wygrać można tylko w tem wypadku, o wiele z kominiarzem do sitwy los się trzyma.

Ludzie w szkołach kształcone powiedają że kominiarz szczęście do domu przynosi.

— Nie każdemu jednemu! U mojego wuja na Ząbkowskiej kominiarz wlazł na dach, belki się pod niem załamali i przez sufit razem z kulą i szczotkamy, prosto na łóżko ciotce wleciał, a że akuratnie leżała tam bielizna, przzygotowiona do magla, rozumiesz pan, jakiej straty narobił. Wszystko od nowa trzeba było w balie kłaść. Wrogowi nie życzę takiego szczęścia.

Owszem masz pan rację. Czasem kominiarze straty narobią. U nas też był wypadek, że żona szybra nie zasunęła, podczas gdy czyszczenie kominów się odbywało i z pięć kila sadzy prosto w miednice jej wleciało, kiedy sobie głowę na Zielone Swiątki myła, ale co pod względem ciągnienia loterji, kominiarz zawsze jest fartowny i można z niem z zamkniętemi oczamy grać.

Rozmowa powyższa toczyła się w barze "Pod zagrychą" między panami Cyprjanem Rączką i przyjacielem jego Austachym Kiwajko.

Wreszcie pan Kiwajko dał się przekonać i postanowił rzucić 200 złotych na szalę szczęścia.

— No dobrze, ale gdzie znajdziemy kominiarza? — zaganął z niepokojem.

Widocznie jednak los czuwał nad nim, bowiem pan Rączka, rozejrzawszy się po barze, natychmiast znalazł przy bufecie autentycznego kominiarza, pana Walerego Biedronkę.

Po uroczystej prezentajci i wyłuszczeniu sprawy, mistrz czarnej miotły, aczkolwiek niechętnie, zgodził się nabyć los do spółki z p. Kiwajko, zaznaczył tylko, że właściwie nie widzi powodu, żeby blye łachudrze, którą pierwszy raz widzi na oczy, szczęście przynosić.

Chcąc temu zaradzić, zaproszono pana Biedronkę do stolika i po pół godzinie obaj wspólnicy znali się od dzieci.

Pan Kiwajko wpłacił swojej maskocie 100 złotych i poszedł do domu śnić o uśmiechu fortuny.

Po dwóch tygodniach w raporcie Pogotowia można było znaleźć obok siebie dwa nazwiska: Rączka i Biedronka, z adnotacją "rany tłuczone".

Sprawcą tych uszkodzeń był p. Kiwajko, który stanął przed sądem grodzkim.

I cóż się okazało? Czyżby p. Kiwajko nie wygrawszy na loterii, wywarł zemstę na kominiarzu i tym, który go zachwaalł?

Pośrednio tak, właściwa przyczyna b-yła głębsza. Oto kominiarz zamiast kupić los, przepił niezwłocznie bez żadnego zresztą wysiłku 100 złotych razem z panem Rączką i w dodatku nie był wcale kominiarzem, tylko tapicerem alkoholikiem.

DEBATA NAD USTAWA — (Dok ze str. 6-ej)

PKPR i polską myśl niepodległościową wogóle, spotkały się z zasłużoną ostrą odprawą właśnie ze strony Labour Party. Próba osobistego ataku na ministra stanu McNeila skończyła się bumerangowo, wyśmianiem komunistów, którzy stosują "murzyńską moralność", polegającą na potępianiu wykroczeń przeciwko nim, a gloryfikowaniu własnych ich występków.

4. Ze wszystkich ław poselskich, zarówno rządowych, jak też i opozycyjnych, padło dużo głosów stwierdzających, że Rząd i Izba Gmin w ogóle doskonale orientują się we właściwym charakterze marionetkowego komunistycznego rządu warszawskiego i jego metod represji policyjnej. Poza nieliczną grupką sympatyków Kremla, nikt w Izbie nie ma iluzji na temat sytuacji politycznej w Polsce oraz charakteru rządu warszawskiego.

5. Na szczególną uwagę zasługuje doskonałe przemówienie młodego posła konserwatywnego Michała Astora. Poseł Astor podkreślił konieczność pomocy dla uchodźców polskich w Niemczech i to we własnym interesie brytyjskim, aby uzyskać więcej rąk do pracy. P. Astor wystąpił również w obronie wielu tych Polaków, którzy byli swego czasu przymusowa wcieleni do armii niemieckiej, a później dzielnie i odważne walczyli w szeregach polskich pod dowództwem brytyjskim. Poseł Astor zakończył twierdzeniem, że Ustawa jest dobra, ale zbyt skromna i nie wystarczająca. Jest ona czymś w rodzaju pastylki aspiryny, którą się daje człowiekowi z amputowaną nogą.

Poseł Boyd-Carpenter napiętnował antypolską kampanię komunistów prowadzoną w W. Brytanii. Podobnie wypowiedział się niezależny socjalista wybitny pacyfista poseł McGovern.

Wybitny pisarz i publicysta katolicki, poseł Christopher Hollis, znalazł słowa głębokiej sympatii dla Polaków i napiętnował obu komunistów oraz posła Wyatta za ich negatywne ustosunkowanie się do Polaków w ogóle i do wszelkiej pomocy dla Polaków w W. Brytanii w szczególności.

Pod koniec debaty wygłosił przemówienie na bardzo wysokim poziomie i nacechowane głęboką troską o Polaków poseł Law.

W NAIROBI

Czytelnikom naszym w Nairobi i Osiedlach polecamy nastepujace firmy handlowe i sklepy. (We can recommend to all readers the following well-known Nairobi firms):

Taksowki:
"Ebos" - tel. 3777.
"Service Garage" tel. 3534.

Hotele:
Gloucester P.O.box 1018, tel. 2180.

Restauracje:
"Mascot" - Government Road.

Garaze:
Overseas Motor Transport Co. - telefon 2510 - P.O. box 23.
"Service Garage" - Malik Str. tel. 3534

Kawiarnie:
"The Polar Bear" - Municipal Market.

Spozywcze:
Husseini Grocery Stores - na tylach "Royal Theatre".

Obuwie:
"Bata" - Government Road.

Krawcy:
"Zaverchand Stores" - naprz. Playhouse.
"Nairobi Tailors" - Government Rd.

Konfekcje:
Ahamed Bros - Hardinge Str.

Sport:
"Austin's Sport House" - Government Road.

CENY OGLOSZEN:

1 inch w 1 kolumnie	Shs 5/-
1 inch w 2 kolumnach	hs 10/-
1 inch w 3 kolumnach	Shs 15/-

PRENUMERATA:

Miesiecznie bez przesylki poczt.	Shs 2/-
Miesiecznie z przesylka poczt.	Shs 3/-
Kwartalnie bez przesylki poczt.	Shs 6/-
Kwartalnie z przesylka poczt.	Shs 9/-

Wydawca: "Polski Fundusz Prasowy." Redakcja i Administracja: Nairobi, p.o. Box 1939.
Drukowane w Drukarni W. Boyd & Co., Ltd., w Nairobi.